

# Śliwowska, Wiktoria

---

## Pokłosie jubileuszu powstania dekabrystów 1825-1975 : (kilka uwag na marginesie ostatnich publikacji poświęconych ruchowi dekabrystów)

---

Przegląd Historyczny 67/4, 617-630

---

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WIKTORIA ŚLIWOWSKA

## Pokłosie jubileuszu powstania dekabrystów 1825—1975.

(Kilka uwag na marginesie ostatnich publikacji poświęconych ruchowi dekabrystów)

Utarło się od dawien dawna, że tak zwane jubileusze — owe okrągłe daty dzielące nas od rozmaitych przełomowych wydarzeń — stają się okazją do podsumowań osiągniętych wyników badań w danej dziedzinie i pretekstem do publikacji różnego rodzaju nowych materiałów. Jeżeli zaś od owych obchodzonych uroczystości wypadków dzieli nas większy okres czasu, jeżeli stały się już one okazją do kilku kolejnych jubileuszy, można się na tej podstawie przekonać — co jest rzeczą nader pouczającą — o ewolucji poglądów, jaka dokonała się w gronie badaczy w ciągu minionych kolejnych dziesięcioleci, zastanowić się, co, kiedy i dlaczego eksponowano na plan pierwszy, a co usuwano w cień, jakim sprawom przypisywano większe bądź mniejsze znaczenie.

Żeby móc w pełni ocenić dorobek 150-lecia powstania dekabrystów, należałoby w kilku słowach scharakteryzować przebieg i pokłosie naukowe dwóch poprzednich jubileuszy (1875 i 1925 roku), a także pokazać, jak kształtowały się na przestrzeni dzieł opinie o ruchu dekabrystowskim i wiedza o nim. Oto bowiem w przeciwieństwie do procesów toczących się na powierzchni życia społecznego, o których współcześni wiedzą często więcej, niż przyszły badacz skazany na dochowane zasoby źródłowe, znajomość historii tajnych związków — to z reguły proces powolny, prawda o nich wylania się w miarę upływu czasu, w miarę udostępniania tajnych materiałów, wyjaśniania spraw, o których większość współczesnych miała jedynie mgliste wyobrażenia, czerpane przeważnie z przekazów oficjalnych.

Tak właśnie przesączała się powoli wiedza o dekabrystach, o przygotowaniach i przebiegu powstania 14 grudnia 1825 roku na placu Senackim.

Pierwszy komunikat o powstaniu dekabrystów w Petersburgu pojawił się najwcześniej, 15/27 grudnia 1825 roku na łamach gazety „Sankt-Pietierburgskije Wiedomości”. Informował, że tego dnia „mieszkańcy stolicy dowiedzieli się z uczuciem radości i nadziei, iż cesarz Mikołaj Pawłowicz wstępuje na tron swoich przodków. — Jednakże Opatrzności podobało się ten tak oczekiwany dzień odnotować również smutnymi dla nas wypadkami, które w sposób nagły, lecz jedynie na kilka godzin, zakłóciły spokój w kilku punktach miasta. Dwie zbuntowane rotty Pułku Moskiewskiego uformowały czworobok przed Senatem, dowodziło nimi 7—8 podoficerów, do których przyłączyło się paru osobników we frakach [tj. cywilów — W. Ś.] o odrażającej powierzchowności. Jego Cesarska Mość powziął — wbrew głosowi swego serca — decyzję użycia siły”.

Tak wyglądała pierwsza drukowana wersja przebiegu wydarzeń. Wersja, którą już wkrótce trzeba było zmodyfikować: wśród aresztowanych okazało się zbyt wielu wyższych oficerów, zbyt wielu członków utytułowanych rodzin.

Oficjalna interpretacja powstania dekabrystów sformułowana została w tzw. „Manifestie o wstąpieniu na tron” z 13 lipca 1826 roku oraz w „Raplocie Komisji Śledczej”, którego autorem był Dymitr Błudow, formułujący oceny z inspiracji sa-

meo cesarza. Powstanie ocenione zostało jako wydarzenie przypadkowe, nie mające żadnego związku z sytuacją w kraju, głęboko obce całemu społeczeństwu, które cześć i wielbi swego cara. Usiłowano zbagatelizować wydarzenie, przedstawić je jako wyskok garstki nieodpowiedzialnych „żółtodziobów”. Z raportu usunięto starannie wszelkie wzmianki o programach dekabrystów o ich projektach likwidacji poddaństwa, skrócenia czasu służby wojskowej itp. Na czoło wysuwano szczegółowe informacje o kolejnych planach carobójstwa, obalenia monarchii itp. Nie potwierdziła się wprawdzie wersja pierwotna, jakoby w powstaniu decydującą rolę odegrali „osobnicy we frakach o odrażającej powierzchności”, na czym szczególnie zależało Mikołajowi: gardził wszak całe życie cywilami, najboleśniej dotknął go właśnie fakt udziału w spisku oficerów — kwiatu armii rosyjskiej, m.in. także oficerów gwardii. Tego faktu ukryć się nie dało. Przedstawiono ich natomiast jako prymitywnych nieuków, zapatrzonych w zachodnie teoryjki, nie będących nawet w stanie połapać się, na czym polega ich istota, i bezmyślnie usiłujących przeszczepić je na grunt rosyjski.

Wersję tę odnajdziemy w uniwersyteckim podręczniku historii pióra Ustriałowa, który swoje pięciotomowe dzieło ogłosił w latach 1837—1847, uzupełniając je szkicem pt. „Istoriczeskoje obozrieniye carstwowanija Nikołaja I”, którego rękopis *nota bene* przed oddaniem do druku przeczytał i poprawił sam Mikołaj. Dodajmy, że w podręcznikach przeznaczonych dla szkół średnich spraw tych w ogóle wolano nie poruszać. Nie tylko zresztą w podręcznikach. W ciągu całego panowania Mikołaja I ruch dekabrystowski należał do tematów-tabu. Z galerii bohaterów 1812 roku w Pałacu Zimowym usunięto portrety dekabrystów-uczestników wojen z Napoleonem (powrócą na swoje miejsca z piwnic pałacowych w roku 1903). Postarano się natomiast o rozpowszechnienie za granicą oficjalnej wersji powstania dekabrystów. Raport Komisji Śledczej został przedrukowany w całości w wielu krajach. Prasa zachodnioeuropejska zawartą w nim wersję wydarzeń podchwyciła i rozwinęła. Rozpisywano się szeroko o „spisku wojskowych wiernych Konstantemu”. Prasa oficjalna relacjonowała wypadki te z niechęcią, liberalna — z sympatią, jednakże fakty, jakie znała jedna i druga strona, płynęły z tego samego źródła. Wersję o nieustraszonego cesarzu, o tchórzliwym dyktatorze, o bezmyślnych, oszukanych żołnierzach uważających Konstytucję za żonę Konstantego powtarzano w różnych wariantach. Nawet relacje tzw. „naocznych świadków” nie wniosły tu nic nowego: cudzoziemcy przebywający w owym czasie nad Newą patrzyli na ogół na wydarzenia grudniowe oczami dworu cesarskiego. Relacja Custine’a — autora najgłośniejszego pamfletu na Rosję Mikołaja I — w kwestii dekabrystów była całkowicie bałamutna: sprawy te były mu tak dalece obce, że pomylił bunt cholerowy 1831 roku z powstaniem 14 grudnia! Pierwszymi, którzy sławili głośno imiona bohaterów 14 grudnia, byli poeci romantyczni: Puszkין, Chamisso, Alfred de Vigny i Adam Mickiewicz. 7 czerwca 1842 roku Mickiewicz poświęca dekabrystom wykład w Collège de France. Wcześniej jeszcze — jak wiemy — uczcili ich powstańcy listopadowi w Warszawie.

Pierwsze próby analizy dziejów tego ruchu pojawiły się w środowisku samych dekabrystów: pisali je na syberyjskim zesłaniu najodważniejsi, najbardziej nieugięci, jak Michał Łunin, Nikita Murawiew oraz jedyny przebywający na wolności dekabrysta — emigrant Mikołaj Turgieniew. Próba Łunina rozpowszechnienia swych rękopisów w Rosji, a nawet druku ich za granicą, zakończyła się jego ponownym aresztowaniem i wtrąceniem do najcięższego więzienia dla katorżników — do Akatuja.

Już wtedy zarysowują się dwie odmienne koncepcje historiograficzne, które następnie przewijają się będą w pracach wielu badaczy. Pierwszą w sposób najpełniejszy sformułował właśnie Mikołaj Turgieniew w I tomie wydanej na emigracji pracy pt. „La Russie et les Russes” (1847). Usiłując od początku usprawiedliwić siebie i innych dekabrystów wobec rządu Turgieniew dowodził, że to Komisja Śledcza wbrew oczywistym faktom skazała na surowe kary ludzi szlachetnych i pełnych

poświęcenia, którzy w gruncie rzeczy czynili tylko to, co zamierzał być zrealizować Aleksander I; że celowo wyolbrzymiono działalność spiskową, w której żadnych elementów rewolucyjnych, antyrządowych doszukać się nie sposób. Ta linia „obrony” wywołała sprzeciw w gronie samych dekabrystów, którzy dawali temu wyraz w listach i notatkach sporządzanych pod wrażeniem lektury książki Turgieniewa i którzy do końca — już po amnestii — nie mogli mu wybaczyć, że będąc na emigracji, w całkowitym bezpieczeństwie, wyparł się tak haniebnie swej działalności konspiracyjnej.

Wersja oficjalna swój najpełniejszy wyraz znalazła w ogłoszonej w roku 1859 (uprzednio dwukrotnie wydawanej „do użytku wewnętrznego” w ograniczonej ilości egzemplarzy) książce Modesta Korfa pt. „Wosszestwije na priestoł Nikołaja I”. Praca stawiała przed sobą określone zadanie, m.in. przeciwdziałania „legendzie dekabrystowskiej”: po amnestii 1856 roku w glorię poczęli wracać z zesłania dekabryści-Sybiracy. Korf na nieco szerszej bazie źródłowej uzasadniał starą tezę o „garście młodych szaleńców, którzy nie znali ani ducha, ani potrzeb ludu rosyjskiego”.

Pojawienie się książki Korfa wywołało jednakże skutek odwrotny do zamierzonego: przerwało milczenie wokół ruchu dekabrystowskiego, sprawy dotąd „ściśle tajnej”. Wkrótce w Wolnej Drukarni Rosyjskiej Hercena w Londynie pojawiają się pierwsze publikacje — samych dekabrystów i o nich. Hercen ogłasza słynne listy syberyjskie Łunina, krążące dotąd w odpisach w wąskim kręgu przyjaciół, jego analizę raportu Komisji Śledczej napisaną wspólnie z Nikitą Murawiewem, wreszcie wydaje tom wspomnień pt. „Zapiski diekabristow”. Bogate materiały źródłowe o dekabrystach wyjdą również w drukarni emigranta Piotra Dołgorukowa. Publikacje te, wraz z obszerną analizą książki Korfa pióra Mikołaja Ogariowa, obalały wersję o „spisku pałacowym”, głosiły — już w oparciu o bogatsze dane faktyczne — chwałę rewolucjonistów, którzy pierwsi odważyli się wystąpić przeciwko samowładztwu.

U progu nowego dziesięciolecia ukazują się w Rosji pierwsze monografie, pióra historyków liberalnych, którzy — jak Aleksander Pypin w swej książce „Obszczestwiennoje dwiżenije w Rossii pri Aleksandrie I” (w r. 1870 drukowanej w czasopiśmie „Wiesticnik Jewropy”, a w roku następnym wydanej oddzielnie) — dowodzili, pełni zresztą uznania i czci dla uczestników ruchu, iż dekabryści byli jedynie kontynuatorami koncepcji „młodego cara”, liberalnego Aleksandra I. Dążyć mieli jedynie do tego, co zrealizuje car — Wyzwoliciel w dobie reform lat sześćdziesiątych.

Władze były jednak odmiennego zdania. W roku 1875, na pięćdziesięciolecie powstania, sam fakt przerwania zmowy milczenia wokół dekabrystów i wzmożone zainteresowanie społeczeństwa tymi sprawami — nadal budziło niepokój. Świadczy o tym ogłoszony niedawno dokument wydobyty z najtajniejszego archiwum III Oddziału. Oto 28 kwietnia 1875 roku z napisem „ściśle tajne” włynął do III Oddziału „raport” treści następującej:

„W grudniu b.r. minie 50 lat od czasu powszechnie wiadomego buntu dekabrystów. Z tej okazji w kółkach uczącej się młodzieży i w środowisku najbardziej zapalonych literatów rozlegają się głosy o konieczności uczczenia tego 50-letniego jubileuszu jakąś manifestacją. W chwili obecnej krąży znaczna ilość egzemplarzy „Wspomnień” dekabrysty barona Rosena wydanych za granicą i pełnych, jak wiadomo, słów potępienia i oskarżeń pod adresem ś.p. cesarza Mikołaja Pawłowicza. W każdym razie jubileusz dekabrystów stanowi dla wielu niespokojnych umysłów temat intymnych rozmów i istnieją podstawy, by przypuszczać, że dla upamiętnienia rocznicy coś zostanie przygotowane, jakiś program podziemny, odezwę itp.”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> „Nowyj Mir” 1975, nr 12, s. 204.

Jubileusz minął spokojnie, ale obawy policji nie były pozabawione podstaw. Do tradycji dekabrystów — burzycieli, pierwszych rewolucjonistów — nawiązywali przedstawiciele rosyjskiego ruchu antycarskiego na przestrzeni całego wieku XIX.

Na początku wieku XX pojawiają się pierwsze monografie oparte na szerszej bazie źródłowej: rewolucja 1905 roku udostępniła szereg zasobów archiwalnych dotąd zamkniętych dla badaczy. Narastający ruch społeczny budził zainteresowanie dla tradycji walk o wyzwolenie społeczne i reformy polityczne. Pojawiają się prace M. W. Downarowa-Zapolskiego: („Tajnoje obszczestwo diekabristow”, Moskwa 1906; „Miemuary diekabristow”, Kijew 1906; „Idieały diekabristow”, S. Pietierburg 1907), składające się w znacznej mierze z publikacji źródeł, Wasyla Siemiewskiego („Politiczeskije i obszczestwiennyje idieje diekabristow”, S. Pietierburg 1909) — pełne szacunku dla ich myśli, dążeń, postawy moralnej, umiejscawiające ich koncepcje na szerokim tle europejskim.

Zabierają też głos rosyjscy marksiści, działacze partii socjaldemokratycznej. Stanowisko, jakie zajmują nie jest zresztą jednolite. Z jednej strony w roku 1912 polemizując z narodnikami i liberałami Włodzimierz Lenin w artykule „Pamięci Hercena” oraz w kilku innych wystąpieniach formułuje tezy o trzech pokoleniach rosyjskich rewolucjonistów — szlacheckich rewolucjonistach (dekabryści, Hercen), rewolucyjnych demokratów (Czernyszewski, Dobrolubow i inni) i przedstawicielach ruchu robotniczego, poczytując zdecydowanie partię socjaldemokratyczną za spadkobierczynię tych kolejnych etapów rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji. Z drugiej strony w pracach ówczesnych historyków związanych z socjaldemokracją, takich jak Michał Pokrowski czy Kirik Lewin, dominującą nutą pozostaje negowanie rewolucyjności dekabrystów, a nawet walka z tzw. — jak pisano — „legendą dekabrystowską”. Dekabryści — twierdzono — to przedstawiciele rosyjskiego ziemiaństwa, nieodrodnej synowie swojej klasy, usiłujący ograniczyć samowładztwo we własnych, dobrze rozumianych interesach. 14 grudnia 1825 roku to po prostu „ostatni przewrót pałacowy”, nie zaś pierwsze wystąpienie rewolucjonistów. Modny w tym okresie „materializm ekonomiczny” był kluczem do wszystkiego — fascynowano się bezpośrednim wyjaśnianiem motywów działań jednostek i grup społecznych ich uwarunkowaniem ekonomicznym, i — jak to zwykle bywa przy takich nowych interpretacjach — nie uniknięto skrajnych uproszczeń i łatwizn. Dekabryści w tym ujęciu reprezentowali tę część szlachty rosyjskiej, która zainteresowana była w likwidacji poddaństwa i przestawieniu gospodarki rolnej na nowe tory z racji wzrostu cen zboża na rynkach światowych w latach dwudziestych. Schemat ten rozwijała następnie już po rewolucji tzw. szkoła Pokrowskiego. Trzeba zresztą powiedzieć, że w historiografii radzieckiej w latach 1920—1926 pewne akcenty uległy przesunięciu: wyodrębniony zostaje wyraźnie np. „jakobin” Pestel, jako zdecydowanie rewolucyjne scharakteryzowano wystąpienie pułku Czernihowskiego, Związek Północny ostro przeciwstawiono Południowemu itp., itd.

W roku 1925 w całym Związku Radzieckim obchodzono uroczyste stulecie powstania dekabrystów. W związku z tym ukazuje się wiele publikacji książkowych, artykułów, reedycji i rewelacyjnych odkryć materiałowych. Przystąpiono do monumentalnego wydawnictwa dokumentów, przede wszystkim zeznań śledczych, pt. „Wosstanie diekabristow”, którego tom 13, zawierający zeznania członków Stowarzyszenia Zjednoczonych Słowian, ukazał się w jubileuszowym 1975 roku. Powstają setki rozpraw i monografii, z których część nie utraciła znaczenia do dziś dnia. Wśród historyków zajmujących się w tym czasie poszczególnymi dekabrystami, czy kolejnymi okresami ich życia spotykamy wielu wybitnych uczonych, jak A z a d o w s k i e g o, D r u ż y n i n a, K u b a ł o w a, N i e c z k i n ę, O k s m a n a, S z c z e g ł o w a, S z t r a j c h a, i wielu innych. Choć na wszystkich tych pracach w jakimś stopniu zaważyły ówczesne oceny, choć w każdej z nich silnie akcentowano kwestie wpływające z tzw. „szlacheckiej ograniczoności” dekabrystów, ekonomicznych prze-

słanek warunkujących ich postawy ideowe, wniosły one do danej tematyki wiele nowego zarówno w sensie materiałowym jak i interpretacyjnym.

26 stycznia 1936 roku ukazało się znane postanowienie CK WKP(b) i Rządu na temat „błędów” szkoły Pokrowskiego, w którym była mowa o hołdowaniu wulgarnemu materializmowi, o monopolu, tłumieniu krytyki itd. Co najdziwniejsze — po zdemaskowaniu fałszywej koncepcji historiograficznej zmalała też ilość prac o dekabrystach. W tym sensie nader pouczające jest zapoznanie się z materiałami bibliograficznymi<sup>2</sup>.

Minęło kilkanaście lat, nim pojawiły się znowu poważne publikacje na interesujący nas temat. Miało to miejsce już po II wojnie światowej. Nie sposób scharakteryzować wszystkich, czy nawet większości tych prac. Wypada jednak wspomnieć o wydanej w roku 1955 fundamentalnej dwutomowej monografii Milicy Nieczkiny pt. „Dwiżenije diekabristow” mającej stanowić niejako ukoronowanie dotychczasowych badań. Praca — zaiste imponująca pod względem wyzyskanego materiału źródłowego — daje rozległą panoramę ruchu dekabrystowskiego od pierwszych kółek po lata katongi i zesłania. Przewyciężony już został charakterystyczny dla okresu Pokrowskiego podział dekabrystów na dwa przeciwstawne nurty, ruch rozpatrywany jest jako całość, jako wyraz różnych przejawów szlacheckiego rewolucjonizmu. Książka Nieczkiny to panegiryk ku czci dekabrystów-rewolucjonistów, mobilizujący masę dokumentów świadczących przekonywająco o ich radykalnych postawach i skrajnych zamiarach. Ale — jak to często bywa, zwłaszcza gdy polemizuje się z własnymi tezami sprzed kilkunastu lat — autorka przerzuca się w drugą skrajność: nie dostrzega tego wszystkiego, co kłóci się z tezą o rewolucyjnym charakterze całego ruchu dekabrystów, wygładza chropowatości, usuwa zgrzyty, tuszuje niekonsekwencje swych bohaterów itd.

Pojawienie się tej ogromnej objętościowo pracy na jakiś czas zniechęciło badaczy do podejmowania tego samego tematu. Sama Nieczkina, a wraz z nią grupujący się wokół niej uczniowie i współpracownicy, zajęli się latami sześćdziesiątymi, okresem tzw. sytuacji rewolucyjnej 1859—1861 i dziejami pierwszej „Ziemi i Woli”. Pozostali miłośnicy epoki dekabrystów działali już w pojedynkę, nie szli zwartą ławą, jak to miało miejsce w okresie jubileuszu. Ale i w następnym dziesięcioleciu trafiały do naszych rąk książki, które odkrywały obszary dotąd mało znane na gruncie. zdawałoby się, od dawna spenetrowanym.

Jubileusz 150-lecia przyniósł — jak się można było spodziewać — ożywienie wśród badaczy tej epoki. Plon jubileuszowego roku jest pokaźny i interesujący; składają się nań i poważne monografie — owoc wieloletnich studiów — i popularne szkice, i wybory dokumentów, i tomy gromadzone tematycznie, jak trzynomowa edycja o dekabrystach na Syberii wydana w Irkucku, i zbiory rozpraw i artykułów o charakterze przyczynkarskim, oparte na nowych materiałach, i wreszcie spora ilość różnorodnych publikacji ogłaszanych w czasopismach i prasie codziennej, w numerach grudniowych roku 1975. Refleksja, jaka nasuwa się po lekturze tych materiałów dotyczy przede wszystkim nieformalnego charakteru ubiegłorocznych uroczystości, minimalnej ilości drętwych artykułów wstępnych powtarzających podręcznikowe, oklepane frazesy. Wspominano życie i działalność dekabrystów z jakąś wyjątkową serdecznością, znajdując potrzebne słowa i wydobywając z przeszłości fakty i zdarzenia przemawiające do wyobraźni, pobudzające do myślenia.

Nie minie się z prawdą stwierdzając, że obecny jubileusz odbył się skromnie, bez pompy i fanfar, jednakże miał nadspodziewanie masowy charakter, ogarnął szerokie koła nie tylko historyków, o czym świadczy choćby fakt, że niepodobna znaleźć

<sup>2</sup> Zob. N. M. Czencow, *Wosstanije diekabristow. Bibliografija*, Moskwa—Leningrad 1929; R. G. Ejmontowa, A. A. Solennikowa, *Dwiżenije diekabristow. Ukazatel literatury*, Moskwa 1965.

na rynku księgarskim żadnej z jubileuszowych, nawet najbardziej specjalistycznych prac. Rocznica święcona była spontanicznie, miała niejubileuszowy charakter. Jej cechą była, jak mówiliśmy, niewielka liczba „odfajkowujących” artykułów o charakterze ogólnym. Przyniosła ona natomiast sporą ilość interesujących esejów, rozmyślań, refleksji osnutych na materiale dekabrystowskiego ruchu, dekabrystowskiej myśli.

Na plan pierwszy wysunęły się sprawy związane z etyczną postawą uczestników ruchu, z ich obliczem moralnym. Bo choć nie zapomina się i dziś o sytuacji gospodarczej kraju określającej kierunek rozwoju myśli społeczno-politycznej, nikt już nie uzależnia ideologii dekabrystów od wahań cen na zboże na rynku światowym. Współczesnych zastanawia — jak i przed stu pięćdziesięciu laty — zagadka: czemu do walki z despotyzmem i przywilejami swego stanu stanęli ludzie uprzywilejowani, ryzykując — i tracąc w rezultacie przegranej — wszystko, co posiadali: majątek, sławę, karierę ...

Dekabryści — jako zjawisko natury etycznej, jako problem moralny. Ten aspekt ich działalności fascynuje najbardziej. Niezgoda z nie dającą się zaaprobować rzeczywistością. Niezgoda — nie dlatego, że nakazuje ją własny interes, lecz w imię ogólnych ideałów, częstokroć wbrew owym interesom i tzw. zdrowemu rozsądkowi.

Problematyka ta interesowała badaczy nie od dziś; pozostawała jednakże marginesem ich rozważań. Już „Lunin” Natana Ejdelmana poświęcał sprawom tym wiele uwagi próbując rozwikłać zagadkę niezłomnej walki zesłańca z mikołajowskim samowładztwem. Wydany w roku 1975 jako „Apostoł Siergiej” samym tytułem przypomina o „apostolstwie” dekabrystów, spośród których Sergiusz Murawiew-Apostoł zawiśł na szubienicy 13/25 lipca 1826 roku.

Ogłoszona w znanej serii „Płomienni rewolucjoniści” ostatnia książka Ejdelmana — to pisana przez zawodowego historyka świetnie władającego piórem opowieść dokumentalna, praca z pogranicza historii i literatury. Nie sposób jej pominąć w przeglądzie jubileuszowej literatury zarówno ze względu na problematykę, jak i okazały zasób nowych wykorzystanych materiałów. Postać Sergiusza Murawiewa-Apostoła jest nam szczególnie bliska ze względu na jego propolskie sympatie. Co więcej, był on człowiekiem budzącym szczególnie ciepłe uczucia, miał wyjątkowy dar zjednywania sobie ludzi i takim też zachował się w pamięci znających go bliżej Polaków.

Biografia przywódcy powstania pułku Czernihowskiego wprowadza nas — jak ongiś biografia Lunina — w świat ludzi niezwykłych, wyróżniających się nawet w nieprzeciętnym środowisku dekabrystów. Każde zamyśleć się nad zagadką ludzkiej egzystencji: jak pojąć człowieka, jego osobowość, zwłaszcza gdy — jak Sergiusz Apostoł — niechętnie obnażał się przed innymi i nie przelewał na papier swych doznań. Jak dociec, skąd brali się w tym samym środowisku społecznym Murawiewowie, którzy ginęli na szubienicy, i Murawiewowie-Wieszaciele? Czemu koledzy z tych samych pułków zasiadali po dwóch stronach stołu w czasie przesłuchań w Komisji Śledczej: jako podsądni i sędziowie śledczy? Jak pojąć, skąd biorą się owi „wewnętrznie wolni” ludzie, dla których poczucie honoru, godności własnej, etyczne mierniki postępowania są czymś niezachwianym, nie podlegającym kwestii, do których odnoszą się słowa Kachowskiego z jego więziennego listu do cara: „Najjaśniejszy Panie, niczego w istocie nie potrzebuję, nie potrzebuję nawet wolności, bowiem zakuty w kajdany również będę wewnętrznie wolny”.

Opowieść Ejdelmana to dokumentalna relacja o ofiarnictwie jako postawie życiowej, o jednym z tych, którzy uznali, że urodzili się po to, by złożyć z siebie ofiarę w imię szczytnych ideałów dobra, sprawiedliwości, szczęścia swego narodu. Ofiarę zakończoną tragiczną i straszną śmiercią. Relacja o tej śmierci należy do najbardziej wstrząsających kart książki. Sergiusz Murawiew-Apostoł był wszak jednym z trzech spośród pięciu skazańców, którzy zerwali się ze stryczka i — jak

głosi legenda — ostatnie jego słowa brzmiały: „Nieszczęsna Rosja, nawet powieści porządnie nie umieją!” Ejdelman zestawia różne relacje o ostatnich chwilach skazanych, oficjalne raporty, notatki naocznych świadków, zapisane przez dekabrystów opowieści obecnego przy kaźni duchownego. Ukazuje, jak kształtowała się legenda i jak trudno wyłuskać z niej to, co działo się naprawdę owego pamiętnego ranka 25 lipca 1826 roku.

Książka zawiera oczywiście liczne *polonica*, niekiedy, jak się wydaje, niedostatecznie wyjaśnione. Brak np. omówienia tzw. „polskiej polityki” Aleksandra I i stosunku do niej dekabrystów, bez czego wiele ich planów pozostaje niejasnych lub wręcz opatrzenie zrozumianych (np. zamiar zgładzenia cara przez Jakuszkina). Słusznie natomiast zwraca autor uwagę na „wyjątkowość” postawy w kwestii polskiej Sergiusza Murawiewa-Apostoła i jego najbliższego przyjaciela Michała Bestużewa-Riumina, która zbliża ich obu do „ludzi epoki Hercena”.

Sporo miejsca w publikacjach jubileuszowych zajmują losy żon dekabrystów — tych, które poszły za nimi na dobrowolne wygnanie i tych, którym nie dane było — z tych czy innych przyczyn — połączyć się z „przestępcami stanu”, a także tych, które podzieliły ich los już na zesłaniu. Sprawy te urzekały, można rzec, „od zawsze”, legły u podstaw utworów literackich, poczynając od „Anhellego” Słowackiego, poematu Alfreda de Vigny i następnie Mikołaja Niekrasowa. W obecnych publikacjach zajęły one szczególnie dużo miejsca. Ich główną bohaterką stała się Katarzyna Trubecka. Oto bowiem z nowymi materiałami dotyczącymi jej drogi na Sybir odnalezionymi przez A. L. Wajnsztejn i W. P. Pawłową czytelnik zapoznaje się w podwójnej interpretacji: historyków-archiwistów oraz pisarza-dokumentalisty, który jest wprawdzie przeciwnikiem „wymysłu”, jednakże różni się w pojmowaniu materiału i jego interpretacji<sup>3</sup>. W tym samym numerze „Zwiazdy” (*nota bene* najciekawszym spośród wszystkich „numerów dekabrystowskich”) znalazły się wspomnienia siostry Katarzyny Trubeckiej — Zinaidy, żony ambasadora austriackiego w Petersburgu, w którego domu spędził ostatnią noc niefortunny dyktator Sergiusz Trubecki, wspomnienia znane dotąd jedynie z rozprawy I. N. Kołogriwowa („Sowriemiennye Zapiski” 1936). Wspomnienia te wraz z dokumentami związanymi z wyjazdem na Syberię Katarzyny Trubeckiej, której towarzyszył w drodze bibliotekarz jej ojca, Francuz Karol August Vauchet, historia, „opieki politycznej”, jaką nad nim roztoczono, i sprytu, z jakim się spod niej wywijał (oczywiście dzięki pomocy bogatych i wpływowych krewnych) — to ciekawe przyczynki zarówno do biografii Trubeckiej jak i do postawy społeczeństwa wobec skazanych.

W jakimś sensie dotyczy jej również monografia Eleonory Pawluczenko „W dobrowolnym izgnaniu” (Moskwa 1975) poświęcona właśnie żonom i siostrzom dekabrystów. Przynosi ona nie tylko portrety owych kobiet, lecz daje nieco szerszy obraz właśnie dla zrozumienia ówczesnych nastrojów społecznych, stosunku do podejmowania przez kobiety decyzji, ich roli w kształtowaniu się wiedzy o dekabrystach. Pawluczenko zwraca uwagę, iż postawa ta nie była wcale powszechna, że wiele z nich — co tym bardziej zasługuje na podziw — musiało przełamać gwałtowny opór środowiska — ojców, braci, a nie tylko władz administracyjnych z carem na czele.

A przecież żadna z tych niewiast nie była wprowadzona w sprawy tajnych związków, tylko nieliczne miały niejasne pojęcie o udziale swych mężów i braci w spisku (w tzw. „Alfabcie dekabrystów” figurują jedynie dwie kobiety — Kornelia i Ksawera Rukiewiczówny, które po aresztowaniu ich brata w Białymstoku zniszczyły papiery „Stowarzyszenia Przyjaciół Wojskowych”). Co więcej, bynajmniej nie

<sup>3</sup> J. Gordin, *Posle wosstanija (Powiest — chronika 1826—1828 godow)*, „Zwiezda” 1975, nr 12.



wszystkie małżonki decydowały się na ten krok — oznaczający wszak porzucenie dostatku, pozycji społecznej i, co może najstraszniejsze, własnych dzieci, których im brać ze sobą nie zezwolono.

Spośród 121 osób skazanych przez Sąd Najwyższy za udział w powstaniu dekabrystów — 23 było żonatych (wliczając Iwana Annienkowa, który nie zawarł formalnego związku i został ojcem będąc już w więzieniu). Spośród owych 23 kobiet — 11 poszło za mężami na Syberię, w tym dwie Francuzki, narzeczone skazanych. Żonaci dekabryści byli w większości wyższymi oficerami (trzech generałów, ośmiu pułkowników i czterech podpułkowników). Trzech z nich miało tytuły książęce, dwaj byli baronami. Już w roku 1826 dwie żony dekabrystów zostały wdowami: żona powieszzonego Rylejewa i zmarłego w więzieniu Iwana Poliwanowa. Spośród 12, które nie wyruszyły w trudną drogę na Sybir, były i takie, co skorzystały z przysługującego im prawa do rozwodu, ulegając naciskowi rodziny.

Wszystkie te skomplikowane sprawy autorka stara się przedstawić w sposób maksymalnie obiektywny. Poznajemy więc „rody” które wydały dekabrystów — Rajewskich, Czernyszowów, Murawiewów i innych — postawy tych członków rodzin, którzy pomagali, pamiętali, troszczyli się o zesłańców i tych, co przy okazji starali się uszczknąć dla siebie kasek ze spadku, do którego skazańcy utracili prawa.

Wszechstronnie ukazane zostało życie „dekabrystek”, ich radości i kłopoty, mroczne i jasne strony, drogi kontaktu z domami, pojawienie się dzieci, ich losy. Autorka tropi ich indywidualne dzieje i to, co było w nich wspólnego, z jej pracy wyłaniają się portrety owych niezwykłych kobiet, spośród których znaleźliśmy lepiej zaledwie kilka, a także portret zbiorowy wygnanki z własnego wyboru. Portret znacznie pełniejszy niżli ten, który znaleźliśmy dotąd, wzbogacony bowiem o mnóstwo nowych materiałów, przede wszystkim z obficie zachowanej spuścizny epistolarnej. Szczególnie interesująco wypadł rozdział poświęcony Katarzynie Uwarow — siostrze Łunina, dzięki której powstały i zachowały się jego syberyjskie dzieła, a także próba skreślenia losów „dzieci dekabrystów”. Dzieci, którym przez wiele lat nie zezwalano nosić nazwiska ojców, by nie przypominały o dekabrystach, i które położyły niemałe zasługi dla upamiętnienia dzieła swych ojców. Wśród nich postacią zasługującą na odrębne studium jest Eugeniusz Jakuszkin (1826—1905) — opiekun i wydawca wielu dokumentów dekabrystowskich, inspirator ich powstania, kolekcjoner i kolporter (związany z Wolną Drukarnią Hercena), wspaniały, mądry człowiek.

Na szczególne uznanie zasługuje świetnie opracowany indeks osób, w którym podano nie inicjały, lecz pełne brzmienie imienia i patronimium oraz oraz wiele podstawowych danych biograficznych dotyczących licznych przewijających się w tekście osób, których ustalenie tożsamości wcale nie jest łatwe. Indeks ten znacznie pomaga w lekturze książki i służyć będzie pomocą niejednemu badaczowi.

Lektura tej ciekawej książki nasuwa jeszcze jedną refleksję: jak skąpe są nasze wiadomości o Polkach, które podzieliły losy swych mężów — zesłańców. Ile ich było? Jakie były ich losy? Poza opiewanymi w literaturze tragicznymi kolejami życia Migurskich — niewiele przecież wiemy. A wystarczy zajrzeć do któregokolwiek z pamiętników, by uświadomić sobie, że i nasze rodaczki podejmowały trudy dalekiej podróży i starały się ulżyć doli swych bliskich.

Prace poświęcone „dekabrystkom” stanowią w istocie fragment szerszego tematu „Dekabryści na Syberii”, który w wydawnictwach jubileuszowych zajmował zawsze poczesne miejsce (nie dziwnego: na Syberii upłynęła większa część ich życia). Trzytomowa edycja materiałów źródłowych i rozpraw, jaką przygotowano w Irkucku, stanowi antologię podstawowych tekstów pamiętnikarskich dotyczących tej tematyki. W przeważającej większości zawiera reedycje materiałów rozproszonych, drukowanych często w rzadkich, trudne dziś dostępnych czasopiśmie i zbiorach. Obszerne, erudycyjne komentarze Siemiona Kowala znacznie wzbogacają

prezentowane teksty. Bogactwo materiału, z którego należało wybrać jakiś — na szczęście znaczny — procent — dyktowało konieczność skrótów. Edytorzy przyjęli zasadę włączenia większej ilości autorów, usuwając z tekstu fragmenty, które wydały im się mniej ważne dla danego tematu. W ten sposób powstała imponująca antologia wspomnień o życiu dekabrystów na Syberii, wzbogacona o fragmenty ich publicystyki oraz wznowienia kilku ciekawych studiów najwybitniejszych znawców przedmiotu (Azadowski, Kubałow, Oksman, Nieczkina) ogłoszonych przed trzydziestu i więcej laty.

Przyjęcie takiej zasady publikacji ma swoje zalety i wady. Pozwala włączyć więcej autorów i najbardziej charakterystycznych wypowiedzi, lecz wywołuje niedosyt i pragnienie zapoznania się z wykropkowanymi fragmentami. W dodatku nie zwalnia badacza od konieczności zajrzenia do pierwodruku. Osobiście wolałabym otrzymać mniej tekstów, ale za to w całości. Sprawa to jednak dyskusyjna.

Druga uwaga, jaka się nasuwa przy lekturze tego wydawnictwa, to brak w nim „głosów postronnych”; nie zamieszczono tu żadnego fragmentu o spotkaniach z dekabrystami cudzoziemców, a przecież takie relacje istnieją; brak też zupełnie głosów polskich zesłańców, wśród których przedstawiciele kilku pokoleń mieli możność obserwować życie współtowarzyszy niedoli. I pozostawili niejedno godne uwagi wspomnienie<sup>4</sup>. Wreszcie — w przeciwieństwie do pracy E. Pawluczenko — zabrakło tu indeksu, w tego typu książkach wprost niezbędnego, co jest niezrozumiałe w tak starannie przygotowanym wydawnictwie.

Z omawianą publikacją źródłową — uzupełnioną kilkunastu rozprawami o charakterze materiałowo-interpretacyjnym wiąże się ściśle tom pt. „Pamięci diekabristów” (Irkutsk 1975) zawierający 12 przyczynków i rozpraw poświęconych różnym mało zbadanym aspektom życia dekabrystów na Syberii. Część ich oparta została na nowych znaleziskach źródłowych, część operuje starym materiałem, mało jednak dotąd wyzyskiwanym. Tak oto artykuł N. N. Połuniny dotyczy irkuckiej kolonii dekabrystów w latach 1845—1856, roli, jaką odegrali w mieście, kręgu ich znajomych itd.; o dekabrystach w Zabajkalskim kraju — na podstawie mało znanej i niepublikowanej korespondencji — pisze M. M. Bogdanowa; o tych, którzy znaleźli się w kopalni Błagodackiej — S. G. Czumak, który zastanawia się w drugiej rozprawce nad zagadkowym i do dziś nie wyjaśnionym przesłuchaniem dekabrysty W. L. Dawydowa. O hipotetycznym istnieniu w Irkucku kółka osób zajmujących się rozpowszechnianiem rękopisów Łunina pisze T. A. Piercowa. Dwa artykuły R. I. Cuprika dotyczą kręgu dekabrystowskich lektur („Kniha w żyjni diekabristow na katorgie” i „M. S. Łunin — czitatiel”). Zwraca uwagę interesujący artykuł E. M. Dariewskiej — „Diekabristy w Zabajkalje i sosiednije strany” zawierający dane o stosunku dekabrystów do Mongolii i Chin, o życiu dobrze nam znanej z dziejów XIX wieku Kiachty, przez którą biegł główny trakt handlowy na wschód, o zainteresowaniu dekabrystów „chińszczyzną” w jej najróżniejszych przejawach, o ich poglądach na sprawę ceł ochronnych, wreszcie o wrażeniach z pobytu „po drugiej stronie” — ich samych i ich potomków. Tragiczny epizod z życia Wilhelma Küchelbeckera — sprawę administracyjnego rozłączenia go z rodziną — przypomina na podstawie materiałów z archiwum Buriackiej ASSR M. M. Szmulowicz.

Z kolei warto zwrócić uwagę na pasjonujący wręcz artykuł J. M. Łotmana, którego nazwisko znane jest w świecie jako twórcy Tartuskiej szkoły strukturalnej, który ukazał się w tomie pt. „Litieraturnoje nasledije diekabristow” (Leningrad 1975). Rozprawa Łotmana pt. „Dekabrysta w życiu codziennym. Sposób bycia jako kategoria historyczno-psychologiczna” — to znakomite antidotum na wszelkie brązownicze zapędy historyków. Przypomina bowiem — nasuwając zresztą nieodparcie sko-

<sup>4</sup> Zob. *Pamiętniki dekabrystów* t. III: Sprawy dekabrystowskie w pamiętnikarstwie polskim oprac. W. Z a w a d z k i, Warszawa 1960.

jarzenia z polskim ruchem wyzwolenicznym, przede wszystkim filaretami i filomatami — że dekabryści była to młodzież nie stroniąca od żartów, zabaw, że łączyli poważne lektury i dyskusje na tematy zasadnicze z wesołością ich wieku, co więcej, tworzyli pewien typ młodego człowieka, wyróżniający się sposobem bycia spośród reszty liberalnej i wykształconej szlachty. Właśnie ów sposób bycia sprawiał, że gribojedowski Famasow nieomylnie rozpoznawał Czackiego jako „osobnika niebezpiecznego”. Łotman próbuje zrekonstruować ów charakterystyczny dla pokolenia dekabrystów „styl”, zdęcydowanie różniący ich od reszty współczesnych i od następnych pokoleń działających w ruchu wyzwolenicznym. Niepodobna streścić tego artykułu bogatego w spostrzeżenia poparte interesującym materiałem dowodowym. Zwróćmy wszakże uwagę na dwie refleksje. Pierwsza dotyczy ogromnej roli, jaką odegrała w kształtowaniu się ich postaw literatura. Łotman skłonny jest sądzić, że bez znajomości wzorców literackich, do których się nieustannie przymierzali, nie sposób w ogóle wyjaśnić konkretnych faktów ich biografii, co ilustruje na przykładzie Piotra Czaadajewa — rosyjskiego Markiza Pozy. Nawet decyzja żon dekabrystów wynikała — jak dowodzi — nie tylko ze starej rosyjskiej tradycji ludowej i bojarskiej, lecz zgodna była z wzorcem literackim stworzonym przez Rylejewa w dumie pt. „Natalia Dołgorukowa”, w poemacie „Wojnarowski” (miał on bezpośredni wpływ na decyzję Marii Wołkońskiej). I konkluduje: „«Winna» była rosyjska literatura, która stworzyła wyobrażenie o kobiecym ekwiwalencie bohaterskiego zachowania obywatela i dyktowała w kręgu dekabrystów normy moralne żądające bezpośredniego wcielania w życie postępków bohaterów literackich” (s. 51). Zarazem w chwili aresztowania, w nowych warunkach, bez świadków, a więc bez adresata bohaterskich czynów, kiedy odpowiednie wzorce literackie po prostu nie istniały (temat sądu bez audytorium, taktyki samotnej walki ze śledztwem pojawi się w literaturze rosyjskiej dopiero po r. 1826) — do głosu dochodzą stare normy i stereotypy postępowania, a więc posłuszeństwo oficera wobec starszych rangą, obowiązek przysięgi, honor szlachecki itd. Stąd owo miotanie się dekabrystów pomiędzy jednymi normami a drugimi. Kult rycerskości, wysokich zasad etycznych, przyjaźni itd., itd. — wszystko to okazało im złą przysługę w czasie śledztwa: „nie byli psychologicznie przygotowani, aby działać w warunkach zalegalizowanej nikczemności” (s. 38).

Jest to oczywiście tylko jeden z aspektów omawianego zagadnienia — wszelako dotąd nie zwracano nań uwagi. Podobnie zapominano, iż w ruchu dekabrystowskim organicznie spletały się ze sobą dwie postawy, kiedy to z jednej strony — jak w okresie Zielonej Lampy — „wolnomyślicielstwo ubarwione było na wesoło, a urzędycywnieństwo ideałów wolności rozumiano jako przekształcenie życia w niekończące się święto” przybierające częstokroć formy orgiastyczne; z drugiej strony zaś — w gronie spiskowców dominować będzie przeświadczenie, że życie traktować należy jedynie jako „służbę” ideałom (stąd forma owych ascetycznych „śniadań rosyjskich” u Rylejewa, na których podawano kaczany kiszony kapusty i czarny chleb z winem i... cygarami). I jeszcze jedna cecha szczególna „dekabrystowskiego sposobu bycia”: kult braterstwa i przyjaźni, opartej przede wszystkim na wspólnocie ideałów, ale nie tylko: w owym okresie, kiedy to do tajnych związków przystępująca całe rody konspiratorów ze sobą spokrewnionych i spowinowaconych, nie obserwowamy zupełnie owego tak charakterystycznego później „konfliktu pokoleń”, zrywania z domem, przyjaciółmi, najbliższymi z racji odmiennych przekonań. Nie zrywano nawet kontaktów towarzyskich z nieprzyjaciółmi...

„Dekabryści — pisze Łotman — wnieśli do swego sposobu bycia harmonię nie poprzez rehabilitację prozy życia, lecz dzięki temu, że przepuszczając życie poprzez filtry tekstów bohaterskich odrzucili to, co wejść nie miało do skarbnicy historii. Prozaiczną odpowiedzialność wobec zwierzchników zastąpili odpowiedzialnością wobec historii, a strach przed śmiercią — poezją honoru i wolności. «Oddychamy swobodnie» — wyrzekł Rylejew 14 grudnia na placu. Przeniesienie wolności z dziedziny

idei i teorii — do «oddechu», do życia — na tym polega istota i znaczenie sposobu bycia dekabrystów» (s. 74).

W dotychczasowej literaturze o dekabrystach sprawy powiązań ruchu rosyjskiego z ogólnoeuropejskimi nurtami myśli społecznej i tradycjami spiskowymi traktowane były w sposób marginesowy. Od czasu monografii Wasyla Siemiewskiego z 1909 r., która zresztą nie utraciła znaczenia do dziś dnia, nikt się właściwie sprawami tymi poważnie nie zajmował. W polemice z koncepcjami negującymi oryginalny wkład dekabrystów do społeczno-politycznej myśli ich czasów i sprowadzającymi cały ruch do filiacji obcych idei, w poszukiwaniu rodzimych źródeł ich światopoglądu, porzucono niemal zupełnie studia nad tą tematyką.

Obecny jubileusz uznać można chyba za punkt zwrotny, otrzymaliśmy bowiem dwie monografie traktujące o dekabrystach jako określonym ogniwie w łańcuchu europejskich ruchów wyzwoleniczych, mianowicie: książkę Siemiona Łandy<sup>5</sup>, której fragment *nota bene* ukazał się po raz pierwszy w języku polskim na łamach „Przeglądu Historycznego” (t. LVIII, 1967, zesz. 1) oraz pracę Olgi Orlik<sup>6</sup> o dekabrystach i europejskim ruchu wyzwoleniczym. Obie książki uzupełniają się wzajemnie, częściowo oparte są na tym samym materiale źródłowym, częściowo ogarniają inne zasoby dokumentalne. Orlik koncentruje się w większym stopniu na zagadnieniach, można rzec, zewnętrznych. Łandę interesują raczej procesy wewnętrznego rozwoju spisku, problemy kształtowania się myśli dekabrystowskiej, założeń ideologicznych, od których — jego zdaniem — w znacznej mierze uzależniona była struktura organizacyjna spisku. Orlik rejestruje — w miarę skrupulatnie — odgłosy wydarzeń europejskich w Rosji; by wyjaśnić krąg lektur dekabrystowskich sięga nie tylko do tego, co czytali w oryginale, lecz bada współczesną prasę i odnotowuje na jej podstawie, jaką sumę wiadomości mogli czerpać z tego najdostępniejszego źródła. I — jak się okazuje — wcale nie ubogiego w fakty. Do czytających należało skomentowanie ich po swojemu. Komentarz ten wyczytać można z ich dzienników, korespondencji, z dokumentów programowych i wreszcie z obszernych zeznań, w których mówili szczegółowo o stanie swego ducha i o źródłach zapatrywań w różnych okresach działalności. Rewolucja w Hiszpanii i powstanie w Grecji — to centralne wydarzenia, które wpłynęły na kształtowanie się planów dekabrystów.

Olga Orlik zajmuje się z jednej strony stosunkiem dekabrystów do doświadczeń zachodnioeuropejskich rewolucji lat dwudziestych, z drugiej zaś kształtowaniem się w dekabrystowskich związkach idei rewolucyjnego współdziałania ludów. Tropi więc wszelkie ślady konkretnych powiązań spiskowców: z greckimi heteriami, włoskimi karbonariuszami i — oczywiście — z polską konspiracją. Nie pretendując w tej ostatniej kwestii do własnych badań referuje literaturę przedmiotu, wszelako czyni to w sposób budzący wątpliwości. Nie odnotowuje bowiem zasadniczych rozbieżności wśród badaczy, szereg hipotetycznych sądów bez żadnego dodatkowego uzasadnienia przekształca w niepodlegające wątpliwości pewniki. Pomija — co zresztą obserwujemy w większości prac — całkowicie sprawę tzw. „polskiej polityki” Aleksandra I i stosunku do niej dekabrystów jako istotnego elementu w kształtowaniu się ich zapatrywań na współpracę z Polakami. Na skutek tego nastąpiło wyraźne przesunięcie się akcentów, sprawy konfliktowe zniknęły z pola widzenia. W odsyłaczu wśród prac polskich znaleźli się razem autorzy traktujący te kwestie odmiennie, bez żadnego zaznaczenia owych różnic; co więcej, rola Łunina w Warszawie przedstawiona została — na podstawie hipotez P. Olszańskiego — jako fakt bezsporny, choć badacze zarówno polscy (H. Dylągowa) jak radzieccy (N. Ejdelman) zwracali już uwagę na jej chybotliwość. Przeświadczenie, iż Łunin

<sup>5</sup> S. Łanda, *Duch rewolucyjnych przeobrażeń. Iz istorii formirovanija ideologii i političeskoj organizacii dekabristow 1816—1825*, Moskwa 1975.

<sup>6</sup> O. Orlik, *Dekabristy i fewropiejskoje oswoboditelnoje dwizenije*, Moskwa 1975.

tak znakomicie zakonspirował swe warszawskie kontakty, pozbawione jest podstaw; a już trudno uwierzyć, by ks. Antoni Jabłonowski, który w śledztwie wydał absolutnie wszystkich, nawet przyjaciół, czym, jak wiadomo, naraził się na bojkot towarzyski, miałby z jakichś powodów chronić właśnie Łunina... Wspomniane przez Orlik polowanie w Oborach, które przekształca się pod piórem historyków w tajną naradę konspiracyjną, jest w świetle dotychczasowych materiałów wytworem fantazji badaczy tzw. współdziałania rewolucyjnego. Wydaje się, że współpraca ta obfituje w wystarczającą ilość pięknych kart i nie wymaga z naszej strony dodatkowych upiększeń. A jej znaczenie jedynie zyska, jeżeli pokazywać będziemy, że rodziła się ona pokonując szereg przeszkód z jednej i drugiej strony.

Ostatni rozdział omawianej pracy poświęcony jest odgłosom powstania dekabrystów w Europie. Siłą rzeczy relacjonuje je autorka pobieżnie, przykładowo, nie pretendując do wyczerpania zagadnienia, które było już zresztą przedmiotem studiów szczegółowych. Selekcja ma nieco przypadkowy, jak się zdaje, charakter, np. wśród głosów polskich wymieniono Mochnackiego, Lelewela i Worcella, a zabrakło Mickiewicza. Nie jest to zresztą przykład jedyny. Nie wydaje się również zasadny wniosek o przenikaniu do Europy, przede wszystkim Francji, „wersji nieoficjalnej” o powstaniu dekabrystów. Do lat sześćdziesiątych bodajże żadne inne informacje niżli oficjalne do Europy nie docierały. Inna sprawa, że z materiałów tych można było wysnuć różnorakie wnioski. Prawdę o dekabrystach począł ujawniać dopiero Hercen w okresie posewastopolskiej odwilży, kiedy zaczęły doń napływać materiały z Rosji. Za panowania Mikołaja I i on nie rozporządzał żadnymi dokumentami, które mógłby przeciwstawić wersji oficjalnej. Pisząc swoją rozprawę „O rozwoju idei rewolucyjnych w Rosji” korzystał głównie z tego, co można było wyczytać z ogłoszonych materiałów śledczych.

Jeżeli chodzi o całościową charakterystykę rozwoju ideowego ruchu dekabrystów w jego powiązaniu z analogicznym ruchem europejskim, autorka podziela opinię Siemiona Łandy sformułowaną w jego ostatniej monografii. Przekonuje ona dowodnie, iż dzieje dekabrystów to ciągle jeszcze nie zamknięta karta, że kwestionariusz pytań nie został wyczerpany, że złoża dokumentów w dalszym ciągu kryją w sobie tajemnice. „Duch rewolucyjnych przeobrażeń” to — jak głosi podtytuł — rzecz o historii kształtowania się ideologii i organizacji politycznej dekabrystów; próba odpowiedzi na pytanie, jak powstawał program dekabrystowski, z czego wyrastał i jakimi drogami się kształtował. Łandę interesuje, „dynamika wewnętrznego procesu” kształtowania się dekabrystowskich postaw, dzieje tworzonej z miesiąca na miesiąc „encyklopedii wiedzy politycznej”. Encyklopedii, która powstawała na bazie wiedzy o współczesnym świecie i znajomości współczesnej literatury politycznej.

„Rosyjski ruch społeczny — pisze Łanda — pomimo swego oryginalnego charakteru, stanowił część procesu ogólnoeuropejskiego, stawiał i wysuwał zagadnienia, na które niejednokrotnie europejska myśl społeczna dała już odpowiedź. Nic przeto dziwnego, że uczestnik tajnych rewolucyjnych organizacji sięgał przy rozwiązywaniu specyficznie rosyjskich problemów do społeczno-politycznego doświadczenia Anglii i Francji” (s. 11).

Ukazując ruch dekabrystów na szerokim tle europejskim Łanda zatrzymuje się szerzej na tzw. oświeceniowych koncepcjach rozwoju społecznego w ideologii dekabrystów, koncepcjach pozostających dotąd poza sferą zainteresowań badaczy. Jego książka podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie: „czy można ustalić typologiczne podobieństwa i różnice pomiędzy tajnymi organizacjami dekabrystów i zachodnioeuropejską konspiracją końca XVIII i pierwszego ćwierćwiecza XIX wieku?”

Interesują go przede wszystkim wczesne organizacje dekabrystowskie, mniej znane, a właściwymi bohaterami książki są czterej ludzie z ruchem dekabrystowskim mający styczność, choć nie uczestniczący w samym powstaniu i luźno związani z tajnymi organizacjami w ich końcowej fazie: Michał Orłow, Piotr Wiaziemski i bracia

Mikołaj i Sergiusz Turgieniewowie. Pisząc o Wiaziemskim Ładna zastrzega się, iż łączyła go z dekabrystami jedynie krytyka samowładztwa, a dzieliły koncepcje pozytywnego rozwiązania konfliktu, że był on przez cały czas „sojusznikiem (a nie współwynawcą) dekabrystów”. Świadomie zresztą eksponuje w pracy sprawy i postaci mniej dotąd opracowane, w pozostałych przypadkach odwołując się do ustaleń współczesnej historiografii i wiedzy o niej czytelnika.

Sporo miejsca zajmują w książce *polonica*, przy tym wiele tu materiału nieznanego, bądź zapomnianego. Zwracają uwagę przede wszystkim materiały o pobycie w Warszawie Piotra Wiaziemskiego w charakterze „tłumacza” projektu konstytucji rosyjskiej Nowosilcowa (a także mów sejmowych Aleksandra I), co nie pozostało bez wpływu na wczesne projekty konstytucyjne dekabrystów, o jego stosunku do wydarzeń w Pułku Litewskim itd. Zarówno Wiaziemski, jak i bracia Turgieniewowie byli wtedy zafascynowani liberalizmem Aleksandra I i uważali, że przemiany dokonane w Królestwie Polskim, przeniesione następnie do Cesarstwa, odegrają kolosalną pozytywną rolę. Autor analizuje projekty konstytucyjne obu braci, polemizując często-gęsto z ich współczesnymi komentatorami, kolegami po piórze. Przypomina też znane skądinąd fakty o reakcji społeczeństwa rosyjskiego na warszawską mowę sejmową Aleksandra, o niepokoju, jaki wzbudziła jego tzw. „polska polityka”. Rzecz dotąd raczej nie uwzględniana w literaturze, że ideę nadania Rosji konstytucji wiązano już wówczas z myślą o wcieleniu Królestwa Polskiego do Cesarstwa. Autor przytacza interesującą notatkę z dziennika Sergiusza Turgieniewa. „Chodzi o to — notuje on 11/23 stycznia 1820 r. — aby wprowadzić do starych polskich guberni [tj. tzw. ziem zabranych — W. Ś.] i do Rosji rząd przedstawicielski, jaki tutaj istnieje. Jeżeli chodzi o Królestwo Polskie, to stanie się ono prowincją, czego teraz nie ma. Moglibyśmy wówczas mieć wielkie imperium z prowincjonalnymi państwami” (s. 207). W dotychczasowej literaturze przywykło się sądzić, że Aleksander I nosił się z zamiarem „oddania” Królestwu wspomnianych ziem, co też wywołało ostrą reakcję w Moskwie i Petersburgu (Karamzin, wystąpienie Jakuszkiina z projektem zgładzenia cara). Przytoczona notatka wskazuje na zupełnie inne cele, jakie przyświecały cesarzowi w jego planach, o czym zapewne najlepiej poinformowany był właśnie jej autor poprzez Wiaziemskiego. Potwierdza to nasze przypuszczenia o istniejących od zarania planach wcielenia Królestwa do Cesarstwa, planach urzeczywistnianych stopniowo już za panowania Mikołaja I i doprowadzonych do końca w drugiej połowie XIX wieku.

Ładna rozpatruje strukturę kolejnych związków dekabrystowskich w powiązaniu z przemianami w ich ideologii, dowodząc, że w zależności od przemian ideologicznych na kolejnych etapach rozwoju ruchu zmieniała się nie tylko taktyka, ale i formy organizacyjne. A przemiany ideologiczne dokonywały się pod wpływem zarówno warunków rosyjskich, jak i wydarzeń oraz doświadczeń europejskich.

Z doświadczeń tych korzystano różnymi drogami. Jedną z nich — acz bynajmniej nie zasadniczą — były kontakty osobiste. Ładna zwraca uwagę — i trudno się tu z nim nie zgodzić — iż informacje, jakie na ten temat posiadamy, są ubogie, a wiedza nasza nie wykracza poza to, co zebrał już w roku 1909 Siemiewski. Co więcej, trudno przypuszczać, że ten stan rzeczy był rezultatem ich zakonspirowania: po prostu kontakty te były słabe i wynikało to z określonej sytuacji w ruchu europejskim. „Powstanie dekabrystów było — pisze Ładna — ostatnim ogniwem w łańcuchu europejskich wystąpień rewolucyjnych początku lat dwudziestych. Rosyjskie tajne związki przystąpiły do przygotowania powstania zbrojnego w momencie, gdy rozgromiono już ośrodki ruchu rewolucyjnego w Europie, kiedy w latach 1821—1823 ciężkie represje policyjne spadły na masowe tajne organizacje we Włoszech, w Niemczech, Francji, Hiszpanii i jakiegokolwiek poważne z nimi kontakty nie były już możliwe. Jedyny wyjątek — to rewolucyjna działalność Orłowa rozwijająca się na fali ogólnoeuropejskiego procesu rewolucyjnego 1819—1821 r., która nie uzyskała

poparcia na moskiewskim zjeździe 1821 r." (s. 165). Orłow, jak wiadomo, nalegał na natychmiastowe wystąpienie zbrojne, co Łanda wiąże z jego stosunkami z Grekami i wiedzą (poprzez ks. Ypsilantiego) o przygotowującym się w Grecji powstaniu.

Swą zasadniczą tezę autor sformułował w rozdziale VIII pt. „Konspiracja i lud”, znanym z publikacji w „Przeglądzie Historycznym”. Rozdział ten poświęcony jest analizie typologicznej tajnych związków w Europie na przełomie wieku XVIII i XIX i podejmuje próbę wyłowienia cech wspólnych (oraz różnic), jakie łączyły (i dzieliły) niemieckich iluminatów, włoskich karbonariuszy, francuskie „Koło Społeczne”, greckie heterie, polskich Wolnych Polaków, filomatów i rosyjskich dekabrystów. Jest to analiza owocna, odkrywczą, otwierającą dalsze perspektywy badawcze. Zdaniem Łandy, tajne stowarzyszenia w Rosji przeszły tę samą ewolucję, co związki europejskie, wyłaniające się z konspiracji oświeceniowej. Stanowiły one „jedną z form przejściowych od działalności oświeceniowej do zorganizowanej walki politycznej” i jako takie były poprzedniczkami partii politycznych jako masowych organizacji podzielonego na antagonistyczne klasy społeczeństwa burżuazyjnego. Łanda przekonująco pokazuje, jak konspiracyjne idee Weishaupta i Ma-réchała, autora głośnej i poczytnej zarówno w Rosji jak i w Polsce utopijnej „Podróż Pitagorasa” znajdowały odzwierciedlenie w dokumentach tajnych organizacji spiskowych obu narodów.

Nader trafna wydaje się analiza Stowarzyszenia Zjednoczonych Słowian i jego dokumentów programowych, a także pozostających po dziś dzień przedmiotem gorących sporów, tzw. „Wspomnień” Horbaczewskiego (lub Borysowa?) — jako typowej konspiracji oświeceniowej wyrosłej na rosyjskim gruncie walki antyfeudalnej (s. 277 n.); w połączeniu Słowian ze Związkiem Południowym widzi Łanda przejaw charakterystycznego dla owych lat procesu przejścia od utopijnych ideałów konspiracji oświeceniowej do tajnego związku politycznego z konkretnym programem przemian politycznych. Zasadniczym wyróżnikiem konspiracji rosyjskiej (i polskiej) tego etapu jest jej mała liczebność (w odróżnieniu od masowych tajnych związków europejskich), co tłumaczy Łanda brakiem silnego stanu trzeciego i w związku z tym szerokiego oparcia społecznego ruchu.

Książka przynosi analizę bogatego materiału źródłowego oraz wielojęzycznej literatury przedmiotu. Pozwala znakomicie zorientować się w stanie współczesnej historiografii, zadziwia mnogością trafnych spostrzeżeń, tez i hipotez — nie sposób ich nawet wymienić w krótkiej recenzji — które skłonią zapewne do dalszych analiz. Przekonuje w sposób nie podlegający kwestii o pożytku wszechstronnych studiów porównawczych, o szkodliwości izolacjonizmu w badaniach zjawisk społecznych niosących nawet najbardziej narodowy charakter.

Omówione książki i rozprawy nie wyczerpują całości jubileuszowych wydawnictw. Część z nich zasługuje zapewne na odrębne omówienie, jak dwie monografie o dekabrystach w Armenii W. A. Parsamjana i J. G. Niersisjana wydane po rosyjsku w Erywanii, praca I. F. Jowwy „Diekabristy w Mołdawii” (Kiszyniów 1975) i obszerna literatura o roli dekabrystów w rozwoju rosyjskiej kultury, z których część ukazała się już w r.b.